Nr. 52. Kraków, wtorek 21 lutego 1905. Rocznik XIV.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

Co słychać ze skarbem narodowym?

O „obronie czynnej“ rozpisywał się był kiedyś energicznie i szeroko „pułkownik“ Miłkowski. arcykapłan wojowniczego patryotyzmu, zbierający na obu półkulach pieniądze na „Skarb narodowy“.

Jakie przeznaczenie miał mieć ten „Skarb“, to nie ulegało w czasach spokojnych żadnej wątpliwości. Każdy dający składkę na Skarb, chciał. aby w czasie walki Polaków z caratem. mieli pierwsi jakieś, choćby skromne, środki na cele tej walki.

Przecież nie na założenie muzeum, ani nie na subwencyonowanie stańczyków czy wszechpolaków — bo dzisiaj to bracia siamscy! — ale na popieranie czynnej walki z caratem pieniądze te składano.

Gdyby zaś lękano się o pierwszy kapitał dotąd zebrany, to osobny paragraf statutu „Skarbu“ postanawia, że w nagłej potrzebie można wyjąć 20% kapitału i obrócić na cele — powiedzmy słowy p. Miłkowskiego — „obrony czynnej“.

Czyż rzeczywiście teraz nie potrzebują się Polacy „czynnie“ bronić? Czy wolno składki Skarbu, względnie procenta od nich obracać na „Ligę narodową“ i jej wydawnictwa. w których niepodległość narodu nazywa się niekonkretnym celem i które zalecają spokój bezwzględny tam, gdzie całe miasta polskie wrą i kipią rewolucyjną walką!

Rzadko doprawdy w dziejach narodów spotyka się przykłady podobnie cynicznego oszustwa, dokonywanego na całej opinii publicznej. Rzadko o taką niską zdradę tchórzów, którzy z sztandarów bojowych poszyli dla siebie wygodne szlafroki polityczne i w tych szlafrokach paradują jeszcze pod osłoną policyi wszelkich maści.

To co wszechpolacy zrobili ze Skarbem narodowym, można porównać tylko z oszustwami sławnych grynderów bankowych, którzy ograbiają tłumy maluczkich i śmieją się z ograbionych i prawią im jeszcze morały o przezorności, jako pierwszej cnocie obywatelskiej.

Nic to nie znaczy, że udało im się zagarnąć zaledwie 200.000 franków; apetyt mieliby i na miliony...

Ruch rewolucyjny w zaborze rosyjskim.

Odezwa P. P. S.

W zaborze rosyjskim P. P. S. rozpowszechnia obecnie następującą odezwę:

Towarzysze i Towarzyszki!

Strejk powszechny, w którym wyraziła się świadoma wola dziesiątków tysięcy robotników warszawskich, postawił nas odrazu na progu rewolucyi. Po raz to pierwszy w dziejach naszego ruchu proletaryat stolicy okazał całą potęgę swej klasowej solidarności — okazał ją obu wrogom swoim: obcemu rządowi i rodzimej burżuazyi. Ale jako strejk wybitnie polityczny — wymierzony był przedewszystkiem przeciwko rządowi, gnębiącemu całe społeczeństwo nasze. To też uzyskał on częściowo sympatye nawet wśród burżuazyi. Uzyskał poparcie moralne i materyalne wśród szerokich kół inteligencyi, dotąd obojętnej dla sprawy robotniczej i porwał za sobą tysiące zawodowo pracujących inteligentów-najemników, którzy dotąd wypierali się solidarności klasowej ze swymi naturalnymi sprzymierzeńcami z klasy robotniczej. Widzieliśmy, jak na wezwanie deputacyj robotniczych przyłączali się do strejku pracownicy banków i biur handlowych, urzędnicy kolei państwowych i prywatnych — wszystko, co tylko żyje ze swej własnej pracy u kapitału, zawiesiło pracę swoją: wszyscy robotnicy i wszystkie robotnice Warszawy stanęli, jako jedna wielka armia. I zdumiał się lud Warszawy, bo dopiero w tych dniach strejkowych przekonał się naocznie, jak wielką stanowi potęgę. Zdumiał się i rząd carski – i chociaż postawa strejkujących mas była pokojową — zaczął na gwałt ściągać wojsko ze wszystkich okolic stolicy, bo okazało się, że w tej przepełnionej żołdactwem Warszawie jest jeszcze za mało pułków, by zmierzyć się mogły z ludem roboczym Warszawy. A lud ten do walki bynajmniej nie powstawał — lud ten za pomocą generalnego strejku tylko liczył swoje siły, tylko budził w sobie potęgę, tylko przygotowywał się do późniejszej, dalszej, zbrojnej i stanowczej walki. I tegoby dość było rządowi carskiemu, rządowi morderców, rządowi knuta i szubienicy.

Towarzysze! Widzieliśmy i widzimy dotąd, jakich środków chwytał się i chwyta rząd carski dla steroryzowania i zgniecenia strejku.

Widzieliśmy, jak w biały dzień patrole dozwalały bić szyby i rabować sklepy na pierwszorzędnych ulicach miasta, a spadały dopiero piorunem w chwilach, kiedy robotnicy bronili sklepów i rozpędzali tłuszczę rabusiów. Strzelano do tych, którzy bronili porządku, czci i godności tych wielkich dni, jakimi są dla wszystkich robotników dni strejkowe. Rząd carski sprzymierzył się z bezdomnymi opryszkami, z szumowinami społecznemi, z tymi nędznymi nędzarzami bez czci i wiary, których dzisiejszy przeklęty ustrój społeczny płodzi jako robactwo na bruku wielkich miast całego świata. Rząd carski podszeptywał im wyraźnie: dalej na żyda! Łup, rabuj, niszcz! Toż cieszyłby się, gdyby zdołał wywołać w Warszawie rzeź żydowską. Pomimo starań i zabiegów nie powiodło mu się splugawić w ten sposób dni strejkowych. Gra rządu była zbyt otwartą, zbyt jasną w podłości swojej, by mogła wprowadzić w błąd kogokolwiek ze świadomych ludzi: niechaj sobie burżuazya i ciemny tłum tak zwanych filistrów biada nad potłuczonemi szybami i obwinia o to socyalistów: niechaj sobie tęsknią za stójkowym, niech błagają policyi o pomoc, niech wystawiają po swoich oknach święte obrazki, którymi wyraźnie mówią do ciemnej hołoty: nie rabuj nas, rabuj żydów!

My, robotnicy Warszawy, a wraz z nami cała lepsza część ludności, wiemy, co sądzić o przykrych wydarzeniach dni ostatnich i plujemy z pogardą na złorzeczenie burżuazyjnych szczekaczy, którzy jednakowo szarpią cześć naszą, gdy giniemy w obronie naszego sztandaru na placu Grzybowskim, jak i wtedy, gdy w dniu naszego świętowania dopuszcza się rabunku tłum, który rozdziela cała przepaść od świadomego, strejkującego proletaryatu.

Towarzysze! Widzieliśmy i widzimy okrucieństwa i pastwienie się wojska nad bezbronnymi ludźmi. Widzieliśmy masakrowanie spokojnych przechodniów, widzieliśmy salwy, dawane w tłum za jeden okrzyk, za gest, a często bez żadnego powodu. Widzieliśmy, jak kozacy strzelali z ulicy prosto w bramy domów w zbity tłum, gdzie tłoczyły się w popłochu kobiety i dzieci. Widzieliśmy rzeczy i sceny, których nikt z obecnych nie zapomni do samej śmierci....

Dziś wiele z tych zbrodni nie doszło jeszcze do wiadomości publicznej — ale niebawem zbiorą się one w jedną straszną całość, zbiorą się wraz ze wszystkimi okropnymi szczegółami w jeden obraz, który przedstawimy przed oczy narodowi naszemu i opinii całej Europy. I kto spojrzy w ten obraz i nie zawoła „broni i pomsty!“ — ten niech idzie precz od nas i od sprawy naszej!

Rozsądek i rozwaga i pamięć na przyszłość sprawy naszej powstrzymywały nas od wystąpień masowych, odwołaliśmy zapowiedziane manifestacye, hamowaliśmy tych, którzy z gołemi rękami rwali się na wojsko.... Ale działy się rzeczy, których znieść nie mogą oczy niczyje — więc i my straciliśmy wielu towarzyszy, którzy z marną bronią w ręku, albo i bez broni rzucali się na patrole. I za każdy taki zamach jednostki wojsko zasypywało kulami całe ulice, kładło po kilkunastu i po kilkudziesięciu ludzi pokotem. Kilka większych utarczek, gdzie padły trupy wroga, kilka barykad, zlanych krwią bohaterów i posoką żołdactwa, cała masa pojedynczych faktów bohaterstwa, które rozegrały się po dzielnicach robotniczych, po przedmieściach, i z których wiele może nigdy nie wyjdzie na światło dzienne – to krwawa kronika owych dni, kronika, do której każda godzina dopisuje nową kartę....

Czujemy dobrze Wasze myśli, Towarzysze, — widzimy pałające bólem i żądzą pomsty oczy Waszei słyszymy to jedno słowo — to jedno jedyne słowo, jeden zgodny okrzyk, który wydziera się nam wszystkim z piersi:

— Broni! Broni!

Tak, Towarzysze, jesteśmy bezbronni. Tak, Towarzysze, — ale nadszedł czas, kiedy możemy i musimy się zbroić. Tak, aż do ostatniej chwili pracowaliśmy pokojowo, podziemnie, czasami tylko uciekając się do koniecznej samoobrony. Prowadziliśmy robotę agitacyjną, szerzyliśmy myśl socyalistyczną, pomimo wszystkich przeszkód, ponosiliśmy niezliczone ofiary – i dotarliśmy po przez wszystkie piekła roboty konspiracyjnej do tego momentu, kiedy odsłoniła się przed nami cała niezgłębiona potęga nasza.

Stało się to teraz, dzisiaj, przed oczami naszemi podczas strejku powszechnego. Świadomość tę okupiliśmy ciężkiemi ofiarami, ale dziś po strejku zdobywamy pewność swojej niespożytej siły wewnętrznej. Tę pewność dojrzał rząd carski i pastwił się nad nami — sam czując, że grunt chwieje się pod jego nogami. I to samo czuł rząd carski w stolicy potęgi swojej w Petersburgu, kiedy krwią ludu roboczego zlewał ulice podczas petersburskiego strejku powszechnego.

Pożar wielki, pożar niebywały rozlewa się na całej przestrzeni panowania carowego, świeci łunami nad każdem miastem, a gdzie nie dotarł jeszcze, tam dotrze jutro i znowu krwią robotniczą zleje ulice — jak zalał je u nas w Warszawie. I wszędzie lud roboczy poczuje się w sile i potędze i tak, jak my, o broń wołać będzie, broni szukać będzie i broń tę znajdzie i krzepko ujmie ją w swoje spracowane dłonie!

Towarzysze! Strejk rozchodzi się od Warszawy coraz dalszymi kręgami: strejkują już Łódź, Zagłębie Dąbrowskie, Częstochowa, Zawiercie, Radom, Starachowice, Ćmielów, Ostrowiec, Skarżysko, Kielce, Kalisz, Siedlce, Lublin, Łowicz, Włocławek — jednem słowem wszystkie miasta Królestwa.

Olbrzymia większość strejkujących stoi twardo i prowadzi układy z fabrykantami. Strejk kończy swoją rolę polityczną — wchodzi w fazę walki o płacę i o dzień roboczy i rozpada się na szereg drobniejszych owocnych walk pracy z kapitałem. Gdy to ukończonem zostanie —

PAWEŁ I WIKTOR MARGUERITTE.

KOMUNA

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z ROKU 1871.

18

Przeciskał się przez tłumy, biegł na oślep, byle dalej, byle o sto mil się znaleść od tego zbiorowiska szaleńców, co postanowili mord masowy własnych braci.

* * *

Nazajutrz w dzienniku oficyalnym pojawiło się doniesienie o odłożeniu wyborów wobec niedokonanego jeszcze porozumienia się z merami. Równocześnie rozlepiono afisz merów, w którym zwracają się do ludności z prośbą, by cierpliwie czekała na obiecane bądź co bądź przez Zgromadzenie wybory, zaklinając na miłość ojczyzny, wspólne niebezpieczeństwo i bliskość wroga.

Tego samego dnia miała miejsce na placu giełdy niewielka manifestacya. Słyszano okrzyki: Niech żyje Zgromadzenie, niech żyje ład! Precz z Komitetem!

Komitet zgodził się wreszcie czekać do 3 kwietnia, a w Wersalu Tollain tymczasem świetną mową zwalczał ustawę, nakazującą po prowincyach formowanie pułków dla pospieszenia z pomocą Zgromadzeniu narodowemu. Byłby był wzruszył kamienie, wołając, że nowa ustawa, to statut organizacyi bratobójczej. Mimo to, ustawa przeszła 449 głosami przeciwko 79. Na tymże posiedzeniu Berenger wniósł, by delegacya, wybrana z łona Zgromadzenia udała się do Paryża i poparła wysiłki merów w kierunku łagodzenia i godzenia. Zgromadzenie poczęło się nad tem zastanawiać, gdy wtem Arnaud de l'Ariege wstąpił na trybunę i oznajmił, iż merowie Paryża przybyli i pragną porozumieć się ze Zgromadzeniem. Poczęła się wrzawa. Ariege nalegał: Niech ludność trzeźwa nie ma tego widowiska, że Zgromadzenie nie chce się zbliżyć do stolicy. Inaczej powie: Zgromadzenie dąży do rozdwojenia. Lewica podniosła się z siedzeń, merowie weszli. Rozległy się okrzyki: Niech żyje republika! Merowie odpowiedzieli: Niech żyje Francya, niech żyje Zgromadzenie! Zakotłowało. Prawica nie chciała mówić z merami. Daremnie Thiers sam zaklinał Zgromadzenie, by liczyło się ze słowami, by panowało nad namiętnościami. Blady był, poruszony. Dyskusyę odłożono do dnia następnego.

W dwa dni potem, w małem pomieszkaniu Thedenata przy ulicy Soufflot znaleźli się oboje Poncetowie i Martial. Rozmawiano przy stole:

— A więc rzekł Thedenat, wszystko w porządku? Sny straszne pierzchły, porozumiano się co do daty wyborów? Więc mówiąc prawdę, miałeś racyę, radząc ustępstwa.

Tego ranka Poncet wraz z Roncem i kilku niezawisłymi podpisał afisz, zaklinający merów, by nie upierali się przy formalnościach i legalności. Zważywszy, że same wybory są kwestyą pierwszorzędnej wagi, należy zwołać samodzielnie cały Paryż, wszystkich republikanów żądnych powrotu normalnych stosunków.

Merowie zresztą zostali przez Picarda zatwierdzeni na stanowisku kierowników prowizorycznych, mieli przeto wszelkie prawo, a Zgromadzenie choćby najbardziej wrogie nie mogło ich w tej roli nie uznać.

— Jakże się to wszystko stało? — spytał Thedenat.

— Byłem tam — odparł Poncet — ale byś zrozumiał całą chytrość postępowania tych panów z Wersalu, poczne od tego, co miało miejsce przed posiedzeniem.

Otóż komitet powierzył Bergeretowi władzę wykonawczą w armii, na której czele postawił Brunela Eudesa i Duvala. Wydał następnie mnóstwo odezw zapowiadających, że nadszedł czas działania i złamania wszelkiego oporu.

Saisset, nie należący do żadnej partyi, wyraźnie oznajmił, że wojna jest niepodobieństwem, w afiszu, który rozlepił w dobrej wierze przyspieszenia toku spraw. Zapowiadał tam cuda. Między innemi mówił, że Zgromadzenie przyznaje Paryżanom wolność wyborczą, wybór głównodowodzącego gwardyą, moratoryum wypłat zaległości. Niepodobieństwa.

W komitecie te gołosłowne zapewnienia nikogo nie przekonały, natomiast w Zgromadzeniu zawrzało. Oskarżono admirała, że zdradził, że stoi na czele komitetu; Thiersa posądzano o paktowanie z rewolucyą, bo ma w tem cel swój ukryty. Poczęto obradować nad tem, by go złożyć z urzędu prezydenta i powierzyć tę godność któremuś z książąt orleańskich...

— Tak! — zawołał Thedenat — rozumiem teraz ustąpienie merów. Przerazili się białego teroru, widma monarchii przywróconej.

— I oto — ciągnął dalej Poncet — wczoraj po południu Brunel z dwoma członkami komitetu, Prototem i drugim jeszcze, czterema batalionami garybaldczyków i armatami otoczyli Luvr, zmusili Mellina do ustąpienia i naznaczyli wybory na dzień 26 t. m. Po długich jednak debatach postanowienie zmienili i zadekretowali: Wybory mają się odbyć trzydziestego. Gdy się pojawili przed merostwem z zamiarem udania się do drugiej dzielnicy, gdzie obraduje bez przerwy zgromadzenie merów, przyjęto ich oklaskami. Bataliony sfederowanych i wielbicieli ładu — przed chwilą gotowe do utarczki orężnej — bratają się. Ciężar spadł z piersi wszystkich. Tłumy robią owacyę. Przy ulicy de la Banque uchwalona data wyborów, delegowani i merowie podpisują umowę. Merowie wracają do urzędowania... radość ogólna.

Ale radość trwa niedługo. Merowie napotykają przeszkody wszędzie, gdzie chcą objąć swe merostwa. Wracają tedy oburzeni na ulicę de la Banque. Poczynają się na nowo obrady; późno w nocy Arnold i Ranvier oznajmiają, że Brunel nadużył swego mandatu i że wybory odbyć się mają, jak postanowiono przedtem, 26-go marca. Merowie redagują protest i odchodzą. Całą noc spędzono na pogotowiu. Wojsko, armaty, czekały hasła do boju. Rano o jedenastej kilku niestrudzonych rozpoczęło na nowo obrady. Wtem powraca sześciu deputowanych: Clemenceau, Floquet, Lockroy, Selvelcher, Tolain i Grepo. Oznajmiają straszną nowinę:

— Książę d'Aumale lub książę Joinville ma zostać prezydentem.

Niedługo potem wracają Ranvier i Arnold i oznajmiają: Jeśli merowie zgodzą się na dzień 26, merostwa zostaną im oddane i wybory będą się odbywały pod ich nadzorem.

Merowie się godzą pod grozą monarchicznego widma i wojny domowej. Paryż cały ma pospieszyć jutro do urn wyborczych. Wybory będą legalne... Wersal się namyśli... czyż ośmieliłby się po wyborach uznać je za niebyłe, zdjąć maskę?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

natychmiast, w tejże chwili przystąpić powinniśmy do stworzenia nowej organizacyi, zastosowanej do nowych, bojowych potrzeb naszego ruchu.

Tam znajdą dla siebie miejsce ci z nas, którzy czują się na siłach do otwartego boju z bronią w ręku, którzy dziś wołają o tę broń — i którzy śmierci się nie boją!

Zaopatrzenie szeregowców bojowych w broń i w środki odpowiednie do wielkości zadania wymaga dłuższego czasu i olbrzymich nakładów pieniężnych.

Wzywamy więc wszystkich towarzyszy do masowego zbierania jak najobfitszych składek **stałych** na broń i na środki bojowe!

Niechajże za zbrodnie swoje, dokonywane nad ludnością miast naszych podczas strejku siepacze carscy znajdą zapłatę w najkrótszym czasie!

Niech żyje idea i praca socyalistyczna!
Niech żyje bój w jej imieniu toczony!
Niech żyje oręż — który daje zwycięstwo!

Warszawa w lutym 1905 r.

Centralny Komitet robotniczy polskiej partyi socyalistycznej.

W 25 rocznicę.

II.

Tocząca się przez dwa miesiące rozprawa Ludwika Waryńskiego i towarzyszów wywołała w Krakowie olbrzymie wrażenie. W dzień wyroku — jak opisywał nazajutrz „Czas" — „o godzinie 5 wieczorem tłumy publiczności zalegały ulicę Poselską, plac przed sądem karnym i przyległe plantacye; wszystkie zaś korytarze sądu krajowego zapełnione już były jaknajszczelniej wcześniej przybyłymi widzami. O 10 otwarto drzwi sali i galeryi, które w tej samej chwili zajęte zostały". Werdykt przysięgłych został odczytany przez zwierzchnika, jak zwykle, wobec publiczności, lecz w nieobecności oskarżonych. Ponieważ tego dnia wobec niesłychanego natłoku publiczności nie było już mowy o biletach, ponieważ w istocie „wszystkie korytarze sądu krajowego były jaknajszczelniej zapełnione", tak, że nawet drzwi od sali niepodobna było zamknąć, w jednej więc chwili wieść o werdykcie przysięgłych przeleciała do najodleglejszych korytarzy w formie okrzyku: „wszyscy wolni". To też oskarżeni, jak tylko wstąpili do korytarzy sądowych, usłyszeli w około siebie okrzyki: „wszyscy wolni". Z trudnością posuwali się dwójkami, bo niezwykle silna eskorta tylko z wielkim wysiłkiem mogła torować im przejście. Ze wszech stron rzucano na nich kwiatami; publiczność, przerywając kordon konwoju, ściskała im dłonie.

Nazajutrz po ogłoszeniu wyroku, 17 kwietnia 1880 r., pisał „Czas" we wstępnym artykule: „O północy zapadł uniewinniający werdykt sądu przysięgłych w procesie socyalistów. Nie możemy ani rozbierać, ani zastanawiać się nad nim, co do jego sprawiedliwości. Tem głośniej jednak i wyraźniej powiedzieć musimy, że takie zakończenie tego zbyt długo ciągnącego się procesu, stało się klęską społeczną, polityczną i narodową. Najdziksze teorye przewrotu... nie zostały potępione, a w osobach ich wyznawców są dziś uniewinnione. Deprymujący to, a nawet demoralizujący fakt".

Artykuł ten wskazuje, jak całkowicie wówczas straciła głowę klika stańczykowska. Patrząc na cały proces socyalistów okiem prokuratora, posłał „Czas" do sądu na czas rozprawy swego stenografa, lecz nie po to, aby dać bezstronne sprawozdanie z przebiegu procesu. Chodziło mu o „dosłowne" przytoczenie na swych szpaltach „drastycznych ustępów, zdradzających zgubne pojęcia". Opuszczano w tem obszernem, lecz nadzwyczaj stronniczem sprawozdaniu, całe ustępy (naprzykład o wpływie patryotyzmu na socyalizm polski w zeznaniach Biesiadowskiego), przekręcano nie tylko zeznania oskarżonych, lecz nawet treść wniosków obrońców tak, że nawet posłali oni pewnego razu zbiorowe sprostowanie. W zeznaniach świadków również opuszczano wszystko, co mogło przemawiać za oskarżonymi, łagodzono zaś sprzeczności i nadawano cechę wiarogodności tym zeznaniom, które, zdaniem redakcyi, druzgocząco musiały wpłynąć na los oskarżonych.

Nie ograniczono się jednak fałszowaniem sprawozdania. Drukowano bezkarnie szkaradne artykuły, mające wpłynąć na przysięgłych i raptem przekonano się, że wszystko to na nic! Że te tłumy, co na kilka godzin przed wyrokiem zapełniały „salę, kurytarze, ulicę Poselską, plac przed sądem i plantacye" przyszły nie po to, aby się cieszyć tryumfem prokuratora, lecz po to, aby zarzucić kwiatami tych, co bezpodstawnie byli tak długo więzieni i co przez ten czas ucierpieli niemało; — tego już było zawiele. Nie mogli znieść stańczycy takiego tryumfu więźniów socyalistów, to też z zajadłością rozjuszonych psów porwali się na tych, w kim widzieli najbliższych sprawców swej fatalnej klęski, a więc na przysięgłych. Wyszli na tem fatalnie, bo już 20 kwietnia musieli wydrukować również na pierwszej stronie protest sędziów przysięgłych. „W tem potępieniu werdyktu, pisali sędziowie przysięgli, leży pośrednio wezwanie przyszłych sędziów przysięgłych, którzyby mogli być w uciążliwem położeniu wydawania werdyktu w podobnej sprawie, aby zagłuszyli swe sumienie, a nawet krzywoprzysięgli, a to pod grozą potępienia ich dobrej czci i dobrego ich imienia ze strony autora wyżej wspomnianego artykułu „Czasu". Bywają obelgi, które zelżonym zaszczyt przynoszą: zawisło to od osoby, która się obelg dopuszcza. Indywidua mogą puścić w niepamięć obelgi, ale nie wolno tego czynić osobom zbiorowym, a taką osobą zbiorową jest sąd przysięgłych. W imię przeto zelżonej instytucyi sędziów przysięgłych, w imię swobody sumienia odpowiedzialnego jedynie przed Bogiem, zastrzegamy sobie prawo żądania zadośćuczynienia za tę obelgę: protestujemy najuroczyściej przeciw potwarczym insynuacyom. Kraków, 18 kwietnia 1880 r. E. Mirtenbaum, J. Pakies, A. Siedlecki, Antoni Rezmanit, F. Leiter, Franciszek Ślęk, J. Mrazek, M. Salb, Stanisław Armółowicz, Stan. Zawadzki, Bron. Müller".

Stańczycy nie poprzestali jednak na artykułach „Czasu". Aby urwać łeb hydrze socyalizmu, wydał jeden z przywódców stronnictwa stańczykowskiego, Paweł **Popiel**, w dniu wyroku broszurę przeciw socyalizmowi p. t. „Choroba wieku". „Czas" z dnia 1 maja 1880, powitał tę broszurę jako najskuteczniejsze lekarstwo na „chorobę", zwaną socyalizmem. Kto dziś, po 25 latach, pamięta tę marną broszurę? Gdzie dziś skutki tego „lekarstwa"? W Krakowie, w tym „polskim Rzymie", socyalizm jest dziś panem sytuacyi.

Przegląd polityczny.

Grippenberg oskarżycielem Kuropatkina. Były komendant drugiej armii mandżurskiej, otrzymawszy potężne cięgi od Japończyków, czmychnął z pola bitwy wprost do Petersburga, aby tam zwalić winę na Kuropatkina. Wedle przedstawień Grippenberga byłby on odniósł pod Sandepu wielkie zwycięstwo(!), gdyby Kuropatkin był mu przysłał żądane posiłki.

Co Grippenberg naopowiadał carowi, nie wiemy, natomiast znane są jego wynurzenia w duchu powyższym przed redaktorem dziennika „Nowoje Wremia".

Z opowiadania tego jedno wypływa: że komendanci moskiewscy, zamiast się wspierać, wzajem sobie podstawiają nogę: bo albo istotnie Kuropatkin, mogąc dać Grippenbergowi posiłki, „wolał" tego nie czynić; w takim razie na niego spada zarzut zdradzieckiej intrygi — kosztem życia żołnierzy i honoru (jeśli ten wyraz ktoś chce zastosować i do Moskali) oręża rosyjskiego... Albo też Grippenberg, zadebiutowawszy w Mandżuryi klęską, korzysta z tego, że znalazł dostęp do ucha carskiego, aby z siebie zdjąć odpowiedzialność i zwalić ją na Kuropatkina, przedstawiając go, czy to jako człowieka złej woli, czy też — tak ograniczonego, że absolutnie nie umie się oryentować w przebiegu bitwy.

Takiem jest „koleżeństwo broni" wśród wodzów rosyjskich. Znów objaw znamienny dezorganizacyi w łonie carskiej armii — głównej podpory carskiego tronu...

KRONIKA.

W sprawie ostrzeżeń — drukowanych w piśmie naszem — przed różnymi osobami, obracającemi się wśród naszych towarzyszów, musimy dodać następujące wyjaśnienie. Ostrzeżenia nasze z dnia 2 lutego, a potem 5 lutego nie miały na myśli **komitetu akademickiego**, zbierającego składki w innych sferach.

Co do ostrzeżenia, wydrukowanego w numerze 48 „Naprzodu" z dnia 17 lutego b. r. oświadczamy, że **grupki warcholącej się wraz ze „Zjednoczeniem" nie podejrzywaliśmy o to, jakoby pieniądze zebrane obracała na swoje osobiste cele.** Zaznaczyliśmy tylko i zaznaczamy to dzisiaj z całym naciskiem, że ludzie ci nietylko z partyą naszą i z jej walką nic wspólnego nie mają, ale przeciwnie jedyną dzisiaj ich robotą: zwalczać naszą partyę. Otóż jesteśmy zdania, że powinni to robić za **własne** i swoich świadomych zwolenników pieniądze, a nie za pieniądze zebrane wśród naszych towarzyszów partyjnych.

Zasłanianie się tej grupki „rewolucyjnymi" jej celami, nikogo w błąd nie wprowadzi, bo jedyną ich nam znaną „rewolucyjną" robotą w tych czasach, to szkalowanie naszej partyi w swoich pisemkach i intrygowanie po kątach za pomocą oszczerstw. Sam instynkt rewolucyjny powinien ogół towarzyszów partyjnych wstrzymać od popierania tej haniebnej roboty choćby jednym groszem partyjnym.

Wybory we Floryance. W dniu 2 marca b. r. odbyć się ma wybór 6 delegatów do Zgromadzenia ogólnego Krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Z listy wyborczej, którą Krakowskie Towarzystwo w Prezydyum tutejszego magistratu wyłożyło, widzi się, że na 1172 członków, mających prawo głosu, blisko 800 członków nie mieszka w Krakowie, lecz są stale zamieszkali w najrozmaitszych miejscach całej Galicyi, a temsamem nie będą mogli ciż korzystać z prawa wyboru, bo trudno, aby który z członków zamieszkałych w Husiatynie, Stanisławowie, Nowym Sączu, Wiedniu i t. p., mający czynne prawo głosu **tylko w Krakowie**, przyjechał do tego Krakowa, aby swój głos oddać — tak samo ciż członkowie nie mogą korzystać z przysługującego im prawa i głosować przez pełnomocników, mieszkających w Krakowie, którzyby z ich wolą oddali głos ludziom bezstronnym i święcie pojmującym obowiązki delegata, bo nie jeden, nie znając stosunków krakowskich nie będzie wiedział nawet do kogo w tej sprawie się udać, zatem ciż członkowie a są to właśnie tacy, którzy opłacają premię w dziale życiowym za pośrednictwem czeków pocztowych — pozbawieni są głosu.

A przecież jestto bardzo ważna chwila, aby do tej instytucyi, w której członkowie miliony składają, wybrani zostali delegaci, którzyby godnie ten ważny urząd piastować a temsamem należytą kontrolę nad interesami tego Towarzystwa wypełniać chcieli.

Do tego czasu mieliśmy w Krakowie niektórych delegatów, którzy albo byli w bliskiej styczności z dyrekcyą, albo byli dostawcami węgla dla gmachu całej Floryanki i ich wszystkich w liczbie przeszło 300 w samym Krakowie mieszkających urzędników, zatem na zgromadzeniach ogólnych na wszystko potakiwali i przyklaskiwali przedkładanym sprawozdaniom dyrekcyi, o jakiejś kontroli lub postawieniu wniosku z krakowskich delegatów, z wyjątkiem p. rejenta Lipowskiego nikt nigdy nie myślał, a przecież widzi się, że instytucya ta, dzięki temu, że jest prowadzoną przez familię i ludzi niefachowych i że członkowie Rady nadzorczej są prawie wszyscy dłużnikami tej instytucyi, chyli się ku upadkowi, a objawia się to najwyraźniej brakiem dywidendy, podniesieniem taryfy do niemożliwych granic, zarządzeniem pobierania wpisowego i rozgoryczeniem wpędzonych w nędzę urzędników.

Gospodarka tej instytucyi była już kilkakrotnie przez rozmaite dzienniki omawianą, gospodarkę tę skrytykował należycie delegat Floryanki, p. Mieczysław Paszkadzki, w broszurze swej, wydanej w r. 1903 do delegatów zgromadzenia, p. Łukasiewicz i inni delegaci (tylko nie krakowscy) na zgromadzeniach ogólnych, jednak ich głos pozostał bez skutku jedynie z tego powodu, że we Floryance, jak już wyżej powiedzieliśmy, w dyrekcyi rządzi familia, a z Rady nadzorczej dłużnicy tejże. Również w należytem świetle przedstawił gospodarkę Floryanki w broszurach, wydanych w r. 1902 i 1904 „Poinformowany".

Chwila obecna nastręcza sposobność, aby członkowie Floryanki porozumieli się i wybrali delegatów, którzyby dali wszelką gwarancyę, że dla prywaty nie będą poświęcać dobra ogółu.

Socyaliści niemieccy przeciw hakatystom. Bratni nasz organ niemiecki w Bielsku „Bielitzer Volksstimme" zamieścił następujący artykuł:

„Ilekroć o to chodziło, aby założyć w Białej zakład naukowy lub jaką inną instytucyę, wtedy podnoszono, że niemieckość jest zagrożona i poruszano wszelkie sprężyny, aby niebezpieczeństwo uchylić. Odbija się to na kupcach i rzemieślnikach, którzy tracą konsumentów. Z pewnością nikomu nie pomoże niemieckość o próżnej kieszeni. Biała tedy upada pod względem ekonomicznym, a mniej znane miejscowości w powiecie podnoszą się. I tak czytamy w ostatnim numerze lokalnego pisma żywieckiego, że się do założonej tam szkoły realnej zapisali uczniowie z bialskiego powiatu i ze Śląska, że pierwszy rok nauki wykazuje 87 uczniów. Z pomnożeniem klas powiększy się liczba uczniów, a zarazem liczba konsumentów w nauczycielach i uczniach. Bialscy ojcowie miasta nigdy nie zajmowali się takiemi obliczeniami. Łatwiej bowiem ryczeć: „Heil", niż myśleć logicznie i uczciwie spełniać obowiązek obywatelski. Bialscy obywatele jeszcze się doczekają tego, że w Kętach stanie gimnazyum i seminaryum nauczycielskie, podczas gdy mieszkańcy Białej krzyczeć będą „Heil" o głodnych żołądkach".

„Nowa Reforma", przytaczając ten artykuł niemieckiego pisma socyalistycznego, dodaje od siebie:

„Kto zna stosunki tamtejsze, ten wie, że tym razem „Volksstimme" dała wyraz zapatrywaniom całej prawie ludności miasta Białej, zapatrywaniom, z któremi niestety nikt nie śmie wystąpić ani w radzie miejskiej, ani w radzie powiatowej, będącej obecnie pod kuratelą niemiecką".

Zemsta wyzyskiwacza. Z Berlina piszą nam: Za ostrzeżenie przed przyjmowaniem pracy u W. Berkana umieszczone w „Naprzodzie", wyrzucił Berkan dwóch robotników, pochodzących z Krakowa, nawymyślawszy im, jako buntującym mu robotników. Robotnicy krawieccy powinni dobrze zapamiętać sobie nazwisko tego narodowego działacza, chełpiącego się, że jemu „wyższe klasy mają do zawdzięczenia, iż ruch socyalistyczny wśród robotników polskich w Berlinie nie szerzy się" i wyrzucającego robotników na bruk za to, że chcieli uzyskać te same warunki pracy i wynagrodzenie, jakie robotnicy niemieccy mają już od 6 lat.

W uzupełnieniu sylwetki ks. Sergiusza, sprzątniętego bombą, dodajemy, iż po zamachu na Aleksandra II, gdy następca tegoż skłaniał się pod wpływem Loris-Melikowa wprowadzić w życie podpisaną przez zabitego cara konstytucyę, głównie Sergiusz przy pomocy Pobiedonoscewa i Katkowa od tegoż go odwiódł i odtąd cieszył się największem zaufaniem swego brata. Zamianowany w r. 1882 komendantem gwardyi Preobrażeńskiej, był odtąd głównym doradcą korony, a w r. 1891 zamianowany został generał-gubernatorem Moskwy. Mimo wyniesienia się ze stolicy państwa, nie przestawał Sergiusz z pałacu swego w Moskwie faktycznie kierować carem i maszyną państwową. W Moskwie oddał się Sergiusz ostatecznie pod wpływ cerkwi i partyi staro-rosyjskiej i stał się wykonawcą ich dążeń do utrzymania autokracyi i prawosławia. Z wstąpienien na tron Mikołaja II wpływ Sergiusza jeszcze się wzmógł. Przez małżeństwo cara z księżniczką heską Aleksandrą, siostrą Sergiuszowej, Elżbiety, stał się dotychczasowy stryj także szwagrem cara i z Moskwy udzielał swoich rad, których w Petersburgu pilnie słuchano. Wpływ jego potęgowała jeszcze protekcya carowej-wdowy, której Sergiusz umiał się przypochlebić. Najważniejsze zdarzenia ostatnich kilku lat w Rosyi nie odbyły się bez jego współudziału. On to wykierował swego faworyta Sipiagina na ministra spraw wewnętrznych i podyktował mu znane okrutne prawa przeciw studentom. Po zamordowaniu Sipiagina przez Bałamaszewa wyniósł Sergiusz Plewego i osobą swoją wzmocnił jego system. Na chwilę, po zabiciu Plewego, wpływ Sergiusza osłabł, co zadokumentowało się powołaniem Swiatopołk-Mirskiego i zainaugurowaniem systemu rządów „zaufania do opinii publicznej". Sergiusz nie poddał się jednak swemu losowi, przedstawiał carowi niebezpieczeństwa nowego systemu, a oprócz tego w Moskwie nie kierował się wcale nowym prądem, lecz rządził po dawnemu. Ostatnie „tryumfy" święcił 18 i 19 grudnia z. r., gdy wśród demonstrujących studentów urządził ogromną rzeź. Rząd petersburski nie mógł oprzeć się powszechnemu oburzeniu, tembardziej, że na Moskwie więcej mu zależało, niż na innych centrach państwa, i pozbawiono Sergiusza i wykonawcę jego rozkazów Trepowa posad cywilnych, Sergiusz jednak nadal pozostał w Moskwie jako komendant okręgu wojskowego. Ostatni miesiąc jego życia miał być dla niego największym tryumfem. Osiągnął nominacyę swoich ulubieńców: Trepowa i Bułygina, pierwszego na generał-gubernatora Petersburga, drugiego na ministra spraw wewnętrznych; kierował on ostatnimi krwawymi krokami rządu, aż dosięgła go ręka sprawiedliwości i legł pod razami wydanego nań wyroku. Sergiusz nie pozostawił potomstwa.

Zagranica o zamachu na Sergiusza. Bratni nasz organ, „Vorwärts", zamieszcza pod tytułem „Mściciel" artykuł, którego najważniejsze miejsca mówią: „Mord masowy z 22 stycznia pomszczony został na jednym ze sprawców. Sergiusz zabity został przez **prawdziwych bohaterów**. Bomba ta zniszczyła jednocześnie zarodki dalszych okrucieństw, kiełkujących w tym zbrodniczym mózgu. **W państwie bezprawia jest teror prawem sumienia ludowego.** Nie chcemy na razie roztrząsać pytania o celowości tego zamachu, ale pewnem jest, że terorystyczne zamachy pojawiają się w tej chwil[i] z koniecznością wydarzeń naturalnych, nie pytając się, czy są szkodliwe, czy pożyteczne... C[i] sędziowie opłacają wykonanie swoich zamachów własnem życiem".

Dziennik radykalny, „Lanterne", w Paryżu pisze, że zamach ten był niejako oczekiwaną odpowiedzią rewolucyjnych sił na carskie okrucieństwa. Ponieważ reakcya odrzuciła uprawnione żądania brutalną siłą, można było replikę zapomocą bomby przewidzieć. Socyalistyczna „Petite répu[-] blique" pisze, że słusznie wydano i wykonan[o] wyrok na Sergiusza, aby pokazać światu, że lu[d] rosyjski nie przyjmie spokojnie takiego trakto[-] wania, jak w dniu 22 stycznia. Organ Jaurèsa „Humanité", pisze, że wielcy książęta, jako spra[-] wcy mordu, muszą za niego odpokutować. Jeszcz[e] dużo krwi popłynie, nim mordy styczniowe zo[-] staną pomszczone. Sergiusz był brygantem o cie[-] mnej, obrzydliwej duszy i główną podporą cary[-] zmu. Rusofilskie „Echo de Paris" musi przyznać że ruch rewolucyjny postępuje konsekwentnie [i] wytrwale. Stojący na żołdzie rosyjskim „Figaro" wylewa krokodyle łzy i potępia zamach, któr[y] może wywołać nowe zakłócenie przywróconeg[o] porządku (?).

Prasa angielska pisze, że zamach jest natu[-] ralnym rezultatem gospodarki wielkich książą[t], którzy trzymają się przestarzałej formy rząd[u]. Dla tyranów zeszła gwiazda czerwona zniszczeni[a]. Sergiusz był tyranem i zasłużył na swój los.

Zgromadzenie publiczne kobiet odbędzie si[ę] w sobotę 25 b. m. o godz. 3 popołudniu w sa[li] stow. „Postęp" przy ul. Starowiślnej 42 z p[o-] rządkiem dziennym: „Kwestya kobieca a organ[i-] zacya zawodowa". O liczny udział uprasza ko[-] mitet.

Na dzierżawę teatru miejskiego wpłynęł[y] trzy następujące oferty: 1) od p. Aleksandr[a] Bandrowskiego, znanego śpiewaka; 2) od p. dr[a] Juliusza Bandrowskiego z Warszawy; 3) od p. Stanisława Wyspiańskiego.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Re[-] pertuar na bieżący tydzień zapowiada na wtore[k] M. Gorkiego „Na dnie", po cenach do połow[y] zniżonych, w środę po raz pierwszy po cenac[h] popularnych „Cyrano de Bergerac", a na czwar[-] tek dawno niegraną, wesołą krotochwilę „Ach t[o] Zakopane". Z „Uczty Herodyady" Kasprowicz[a] odbywają się próby już od kilku dni. W poema[-] cie tym bierze udział cały personal żeński i m[ę-] ski; pierwsze dwa przedstawienia odbędą się w so[-] botę 25 bm. i w niedzielę 26 bm.

W przyszłym tygodniu wznowiony zostan[ie] drugi dramat Gorkiego „Mieszczanie".

Otwarcie elektrowni miejskiej krakowski[ej] odbyło się wczoraj wieczorem.

Rozumiejący politykę lekarze. „St. Pietierburskija Wiedomosti“ donoszą, że zdrowie Pobiedonoscewa się poprawia, dotąd jednak nadprokurator św. synodu nie może się zajmować sprawami urzędowemi. Lekarze Pobiedonoscewa są zdania, że ze względu na ogólne wyczerpanie nie powinien on już nigdy powracać do zdrowia.

Ruch antycarski we Francyi. „Komisya zjednoczeniowa, w której skład wchodzą przedstawiciele prawie wszystkich partyj i organizacyj socyalistycznych, urządziła w ubiegłą sobotę i niedzielę w różnych miastach Francyi dwadzieścia jeden mityngów celem wyrażenia łączności duchowej robotników francuskich z proletaryatem, walczącym o wolność w Rosyi. W mityngach tych przyjmowali czynny udział deputowani, radcy miejscy i towarzysze partyjni.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**
Wtorek: „Na dnie“, dramat w 4 aktach Maksyma Gorkiego (ceny miejsc zniżone do połowy).
Środa: „Cyrano de Bergerac“, komedya bohateska w 5 aktach Edmunda Rostand'a (ceny miejsc zniżone).

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.**
W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś od godziny 7½ do 8½ wieczorem: dr Augustyn Wróblewski: „Alkoholizm i walka z nim“ (z demonstracyami).

Ruch rewolucyjny w Rosyi i w zaborze rosyjskim

Pierwsze publiczne zgromadzenie w Warszawie.

Warszawa, 19 lutego.

Dziś odbyło się w Warszawie publiczne zgromadzenie polityczne. Pod naciskiem ruchu rewolucyjnego robotników rząd zdecydował się nareszcie zdjąć knebel, którym zamknięte były usta społeczeństwa polskiego od 40 lat. I oto widzimy, że ci sami ludzie, którzy jeszcze niedawno woleli znosić największe upokorzenia ze strony władz, niż narazić karyerę swych dzieci, dziś, pociągnięci bohaterskim przykładem robotników, ginących za swe przekonania, nabrali odwagi i śmiało i otwarcie powiedzieli, że nie pozwolą dzieciom uczęszczać do szkół, póki nie zostanie w nich zaprowadzony język polski. Lepszej od powiedzi mieszczaństwo warszawskie dać nie mogło na lokajskie rady stańczykowsko-narodowo-demokratycznej straży pożarnej!

Zgromadzenie odbyło się w sali Muzeum przemysłu i rolnictwa, przy udziale przeszło 1000 osób.

Jutro prześlę Wam dokładne sprawozdanie z wiecu. Dziś do rezolucyi, którą poniżej dosłownie załączam, dodaję tylko, że przemawiali bardzo śmiało: Ludwik Krzywicki, Andrzej Niemojewski, adw. Kijeński, Zygmunt Heryng, adw. Libicki, Kucharzewski, adw. A. Pepłowski i inni; ugodowo przemawiał (przerwano mu) adw. Nowodworski. Żądano nietylko szkoły polskiej i wolności prasy, ale nawet jeden głos przemawiał za reprezentacyą narodową.

Wszyscy mówili po polsku, tylko kurator okręgu naukowego Szwarc po rosyjsku.

Uchwalona rezolucya brzmi:

„Działo się w Warszawie w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w dniu 19 lutego 1905 roku. Zebrani w liczbie przeszło tysiąca osób rodzice i opiekunowie po wyczerpujących rozprawach i uznaniu, iż obecne wypadki w zakładach naukowych są wynikiem całego systematu szkolnictwa i że stan ten wkłada na nich obowiązek wystąpienia w możliwej w obecnem położeniu formie o przywrócenie w najkrótszym czasie szkoły polskiej postanowili po przedstawieniu wyniku swych narad obecnemu na zebraniu kuratorowi warszawskiego okręgu naukowego żądać przez tegoż kuratora przywrócenia szkoły polskiej i nie otwierania szkół obecnie istniejących aż do ukonstytuowania żądanej szkoły polskiej.

Prezydyum (podpisani): *Stanisław Lewicki, Adolf Pepłowski, Tadeusz Balicki, Władysław Bukowiński.*

* * *

Urzędowa depesza o tem zgromadzeniu brzmi:

Warszawa, 20 stycznia. (Pet. ag. tel.). Wczoraj przed południem odbyło się za zezwoleniem władz zgromadzenie rodziców i opiekunów uczniów szkół średnich, dla omówienia sprawy wprowadzenia języka polskiego do szkół. W zgromadzeniu wzięło udział 1.500 osób. Uchwalono następującą rezolucyę: „Zaleca się aby przed Nowym Rokiem szkół nie otwierano na nowo i aby dążono do reformy szkolnej odpowiednio do życzeń narodowych“. Kurator warszawskiego okręgu naukowego przyrzekł, że prośbę o odroczenie ponownego otwarcia szkół przedłoży ministrowi.

Warszawa, 21 lutego. (Pet. ag. tel.). Koło wszystkich tutejszych gimnazyów ustawiono posterunki policyjne, koło kilku także wojsko. Policya aresztowała kilku uczniów klas wyższych, którzy usiłowali wstrzymywać uczniów z niższych klas od udania się do szkoły.

Warszawa, 21 lutego. (Pet. ag. tel.). Tutejsi pomocnicy aptekarscy podjęli znowu służbę po przyjęciu ich żądań. Natomiast zastrejkowali pomocnicy aptekarscy w Łodzi.

Urzędnicy wszystkich warszawskich banków postawili swe żądania i oświadczyli, że zastrejkują, jeżeli one do dni 8 nie zostaną spełnione.

Ukaranie krwiożerczych oficerów.

Z Warszawy donoszą nam (ze sfer niepartyjnych) krążącą tam pogłoskę, że na 5 oficerach huzarskich i ułańskich, którzy najbardziej „odznaczyli się“ okrucieństwem wobec strejkujących robotników, wykonano z powodzeniem zamachy. Między tymi 5 zabitymi oficerami wymieniają osławionego porucznika huzarów Dolińskiego. Szósty, porucznik Wasylczykow, miał uciec za granicę.

Wiec studentów.

Petersburg, 21 lutego. Wczoraj odbył się na uniwersytecie wiec studentów przy udziale kilku profesorów, prywatnych docentów i kilku innych osób, które bez przeszkód dopuszczono. Naprzód przemawiało kilku profesorów, którzy wprawdzie podnieśli, że uniwersytet powinien być miejscem, gdzie studenci mogą się zbierać i omawiać wydarzenia, ale na razie należy się oświadczyć za zamknięciem uniwersytetu. Po wielu gwałtownych mowach uchwalono następującą rezolucyę:

„Przeżyty rosyjski absolutyzm z każdym dniem zbliża się do nieodwołalnego swego upadku, kona i wymyśla środki, coraz bezrozumniejsze i coraz ryzykowniejsze, byle odroczyć swą zagładę. Podjął zbrodniczą awanturę na dalekim Wschodzie, kosztującą naród dziesiątki tysięcy istnień ludzkich i miliony ciężko zapracowanych pieniędzy. Oddawna świadoma celu inteligencya studencka prowadziła zaciętą walkę o najelementarniejsze prawa ludzkie. Wreszcie na arenę historyczną wystąpił także proletaryat, który równocześnie z rozwojem swej świadomości zadał gwałtowne ciosy caryzmowi. Ostatnie krwawe zajścia pokazały, do czego absolutyzm jest zdolny w obronie swego haniebnego, nędznego istnienia. Świadome celu, braterskie, solidarne wystąpienie proletaryatu podpisało wyrok śmierci na absolutyzm i zapewniło niewątpliwie rychłe polityczne oswobodzenie Rosyi. Witamy z radością solidarność klasy robotniczej i stawiamy następujące żądania:

1. Zwołanie ustawodawczego zgromadzenia na podstawie powszechnego, równego, tajnego wyboru przez obywateli i obywatelki państwa. Wolność słowa, prasy, związków, strejków i t. d.

2. Amnestya dla wszystkich osób, uwięzionych za swe przekonania polityczne i religijne.

3. Przynależność do innej narodowości nie może wpływać na prawa polityczne.

Prócz tego należy, jako gwarancyę wobec nadużyć rządu, przy swobodnem przeprowadzaniu tych żądań, przedewszystkiem stworzyć powszechną ludową milicyę, w której szeregi wstępowaliby wszyscy świadomi celu obywatele, którąby mogła wywalczyć spełnienie naszych żądań.

Uznając historyczne znaczenie chwili, w której Rosya z okresu wrzenia przechodzi w otwartą rewolucyę, można mieć tylko jeden cel przed oczyma. Dlatego studyów nie będziemy kontynuowali i wstrzymamy je do 13 września. Do tego czasu wydarzenia dostarczą nowych środków do rozwiązania kwestyi“.

Rezolucyę uchwalono 3000 głosami przeciw 50. Opozycya chciała urządzić kontrzgromadzenie, ale nie przyszło do tego. Przed końcem zgromadzenia zerwano ze ściany wielki portret cara i podarto go, oraz rozwinięto czerwone sztandary. Zgromadzenie rozeszło się o g. 7 wieczorem, bez dalszych zajść.

Akcya rewolucyjna w armii.

Hamburg, 21 lutego. „Hamb. Nachrichten“ donoszą z Petersburga, że po zamachu na w. ks. Sergiusza rozdano w piątek wieczorem w koszarach gwardyi proklamacyę w duchu wolnościowym. Tajna policya wpadła na trop organizacyi wśród żołnierzy gwardyi. Gdy chciano przywódców aresztować, wybuchł bunt. Zawiadomiono Trepowa, który kazał koszary gwardyi otoczyć wojskiem. Kilku przywódców aresztowano.

Carskie „reformy“.

Petersburg, 20 lutego. Na ostatniem posiedzeniu komitetu ministrów zajmowano się drugim punktem ukazu carskiego z dnia 25 grudnia 1904, dotyczącym porządku publicznego. Bliższe opracowanie ma być powierzone 2 komitetom. Gdy komitety owe ukończą swe prace, ma być wziętą pod obrady kwestya, czy projekt ten i w jakiej mierze należy rozciągnąć na gubernie „zachodnie“ (Litwę i Ukrainę).

Projekt komitetów ma być przedłożony radzie państwa do wydania opinii.

Car przyjął tę uchwałę komitetu ministrów dnia 17 lutego.

Wybór delegatów robotniczych.

Petersburg, 20 lutego. Senator Szydłowski, przewodniczący komisyi, która zbadać ma przyczyny niezadowolenia wśród robotników w Petersburgu i okolicy, ogłasza, że robotnikom przyznano wolny wybór delegatów i zagwarantowano im bezpieczeństwo osobiste. Szydłowski spodziewa się, że robotnicy przedsięwezmą rozumnie wybory i w ten sposób usprawiedliwią zaufanie, jakie się do nich żywi. W wyborach wezmą udział robotnicy wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych, mężczyźni i kobiety z wyjątkiem terminatorów. Najpierw wybiorą robotnicy wyborców, a ci wybiorą dopiero delegatów. W fabrykach, gdzie zajętych jest 100—500 robotników, przypadnie jeden wyborca, w fabrykach o 500—1000 robotnikach dwaj wyborcy, w fabrykach większych na każdych 500 robotników 1 wyborca. Wybory odbywać się będą w każdem przedsiębiorstwie podług wolnej woli robotników.

Na delegatów wolno wybierać tylko takich robotników, którzy skończyli 25 lat życia, są płci męskiej i przynajmniej przez rok są zajęci w tej fabryce, w której obecnie pracują. Na zgromadzeniach wyborczych wolno wybierać jednego lub kilku przewodniczących. Z administracyi fabryk nie wolno nikomu być obecnym przy wyborach. Wybór wyborców odbędzie się 26 lutego. Robotnicy zbiorą się w swoich lokalach fabrycznych. Osobom prywatnym wstęp do fabryk podczas wyborów wzbroniony. Wybór delegatów odbędzie się 3 marca w każdej grupie robotników osobno. Grup będzie 9, a to: 1) fabryki tkackie (wybierają 9 delegatów); 2) fabryki papieru i druków (2 del.); 3) fabryki obrabiania drzewa i wagonów (2 del.); 4) fabryki metalowe (14 delegatów); 5) fabryki dla obrabiania minerałów (3 del.); 6) fabryki dla produktów zwierzęcych (4 delegatów); 7) fabryki środków żywności (5 del.); 8) fabryki chemiczne (2 del.); 9) fabryki nabojów (2 del.) Wyborcy głosować będą kartkami. Osoby zamianowane przez Szydłowskiego będą obecne przy wyborze.

Synod przeciw Gaponowi.

Petersburg, 20 lutego. Synod ogłasza w inseratach dzienników, że ks. Gapon został pozbawiony godności duchownej.

Strejki.

Kijów, 21 lutego. (Pet. ag. tel.). Na kolejach południowo zachodnich rozpoczął się strejk.

Charków, 21 lutego. (Pet. ag. tel.). Robotnicy fabryk tytoniu rozpoczęli strejk. Sądzą, że także personal tramwajowy przyłączy się do strejku.

Saratow, 21 lutego. (P. ag. tel.). Wszyscy robotnicy młynarscy postawili szereg żądań ekonomicznych i rozpoczęli strejk.

Batum, 21 lutego. (Pet. ag. tel.). Strejk zecerów zaostrza się. Wszystkie drukarnie otrzymały listy z pogróżkami i wezwaniem do zaprzestania drukowania gazet. W kilku warsztatach pracę podjęto przy pomocy wojska. Przedsięwzięto kilka aresztowań.

Paryż, 21 lutego. Z Petersburga telegrafują, że rząd zawiadomił dyrektorów fabryk Putiłowskich, iż jeżeli w ciągu 14 dni nie doprowadzą do ugody z robotnikami, rząd unieważni poczynione zamówienia i przeniesie je do fabryk zagranicznych.

Po zabiciu w. ks. Sergiusza.

Moskwa, 21 lutego. W chwili zamordowania w. ks. Sergiusza, odbywał się proces przeciw ks. Golicynowi, burmistrzowi Moskwy, z powodu dopuszczenia do uchwały dumy w duchu liberalnym. Proces przerwano natychmiast. Również odroczono posiedzenie ziemstwa.

Ogólnie zwracają uwagę, że ks. Golicyn w telegramie kondolencyjnym do cara wspomina tylko o w. ks. Elżbiecie, o jej zaletach i popularności.

Moskwa, 21 lutego. Do klasztoru czudowskiego, gdzie wystawiono zwłoki w. ks. Sergiusza, dopuszczają publiczność tylko bardzo nielicznie. Zwłoki w połowie pozbierano na ulicy; resztę sztucznie skonstruowano i trupa — bez głowy — ubrano w mundur generalski i włożono do trumny. Ręce dorobiono sztucznie. Na placu Senatorskim, gdzie nastąpiła eksplozya, wystawiono krzyż żelazny.

Petersburg, 20 lutego. Uroczyste nabożeństwo za spokój duszy w. ks. Sergiusza odbędzie się dnia 23 b. m. w Moskwie. Zwłoki pozostaną na razie w klasztorze czudowskim. Pogrzeb nastąpi dopiero w maju w Petersburgu.

Paryż, 21 lutego. Dzienniki donoszą jakoby z kół rewolucyjnych rosyjskich, że dalszy wyrok śmierci wydali teroryści na w. ks. Aleksego.

Wojna rosyjsko-japońska.

Grippenberg a Kuropatkin.

Petersburg, 20 lutego. Generał Grippenberg prostuje interwiew, jaki spisał po rozmowie z nim współpracownik „Nowoje Wremia“ w tym duchu, że druga kolumna wojsk rosyjskich posunęła się naprzód na rozkaz Kuropatkina i to nie celem rekonesansu. Odwrót nastąpił również na rozkaz Kuropatkina. Grippenberg donosi dalej, że Rosyanie nie ponieśli największych strat w odwrocie. Japończycy ponieśli podczas ataków tak wielkie straty, iż nie myśleli o ściganiu.

Trzecia eskadra.

Fakkebier (wyspa Langeland), 20 lutego. Dziś rano przejechała tędy rosyjska trzecia eskadra. Jak się zdaje, składa się ona z 7 okrętów.

Londyn, 20 stycznia. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio: Wczoraj odbyła się tu uroczystość żałobna ku pamięci generała Matsumy, który bohaterskim atakiem zdobył „pagórek 203 m“. W uroczystości wzięli udział członkowie ciała dyplomatycznego i zagraniczni attaché wojskowi.

TELEGRAMY.

Sesya wiosenna sejmu.

Lwów, 21 lutego. „Gazeta narodowa“ donosi z Wiednia, że ustawa o włościach rentowych otrzyma w tych dniach sankcyę, wskutek czego dla dokonania wyboru członków do organów odnośnych sejm zostanie zwołany na kilkudniową sesyę wiosenną, przed świętami Wielkanocnemi lub zaraz po nich. Na sesyi tej ma być też omówiona sprawa propinacyjna.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt, 20 lutego. Na wniosek hr. Tiszy uchwaliła wczoraj partya liberalna wybrać na czas przesilenia komitet wykonawczy, któryby reprezentował partyę na zewnątrz. Do komitetu weszli najwybitniejsi członkowie partyi, a wśród nich i hr. Tisza.

Traktat handlowy z Niemcami.

Berlin, 21 lutego. Parlament obradował wczoraj nad traktatami handlowymi. Rozpoczęto od obrad nad traktatem austro węgierskim. Po dłuższej dyskusyi na wniosek posła Singera nad pierwszym zasadniczym artykułem głosowano imiennie i przyjęto go 192 głosami przeciw 53; resztę traktatu i konwencyę weterynaryjną uchwalono w zwykłem głosowaniu, a po dłuższej dyskucyi przyjęto także inne traktaty.

Debata polska.

Berlin, 21 lutego. W sejmie pruskim w dyskusyi nad etatatem skarbu przemawiał poseł Dziembowski przeciw podwyższeniu funduszów dla „popierania niemczyzny“.

Minister skarbu Rheinbaben odpowiada, że nie chodzi o bojkotowanie ludności polskiej. Niemczyzna się jednak cofa; a Sokoli stanowić mają falangę do odbudowania Polski.

Zamach na poselstwo.

Paryż, 19 lutego. Wczoraj wieczorem usłyszano detonacyę przed meksykańskim konsulatem. Policya aresztowała natychmiast Hiszpana, około 35-letniego nazwiskiem Garcia, który miał na sobie dość ciężkie rany od oparzenia. Znaleziono przy nim nabity rewolwer i sztylet. Garcia oświadczył, że ma powód do żalu przeciw meksykańskim władzom, przez zamach chciał zwrócić na siebie uwagę. W kufrze, który skonfiskowano w jego mieszkaniu, znaleziono siekańce ołowiane i proch. Garcia przeczy jakoby był anarchistą.

Paryż, 20 lutego. Rewizya dokonana w mieszkaniu Garcii wykazała, że miał on u siebie wiele manuskryptów i listów oraz książek w języku hiszpańskim i 3 bomby zawinięte w papier. Bomby te zawierały 130 gr. dobrej materyi wybuchowej. Znaleziono także 10 lontów do bomb. Miejskie laboratoryum orzekło, że bomby te są bardzo niebezpieczne. Garcia został przewieziony do szpitala więziennego we Fresnes.

Bomby policyi rosyjskiej.

Paryż, 20 lutego. „Echo de Paris“ donosi, że przedwczoraj znaleziono koło Pałacu Elizejskiego bombę, napełnioną kulami rewolwerowemi, gwoździami i materyałem wybuchowym. Z powodu złej konstrukcyi bomba nie eksplodowała. Policya zachowuje milczenie w tej sprawie.

Madryt, 20 lutego. Oficyalnie zaprzeczają podanym w dziennikach wiadomościom, jakoby w Barcelonie uwięziono nihilistów rosyjskich.

Sprawa Syvetona.

Paryż, 20 lutego. Ojciec Syvetona w piśmie do prokuratora protestuje przeciw zawieszeniu śledztwa i obrzuca obelgami sędziów, panią Syveton i jej córkę.

Serbscy złodzieje.

Belgrad, 20 lutego. Podczas przewożenia 143 skrzyń z monetami srebrnemi z mennicy do Banku narodowego zginęła jedna skrzynia, zawierająca 60 kilogramów srebrnej monety. Sprawców dotychczas nie wyśledzono.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

/\ **Stow. „Trzeźwość“** w Krakowie urządza pogadankę we wtorek 21 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Związku stow. robotniczych, Mały Rynek 6, II. p. O liczny udział prosi zarząd.

/\ **„Spójnia“**, stowarzyszenie młodzieży postępowej w Krakowie, otwarta jest codziennie od 9 rano do 9 wieczór; z zarządem porozumiewać się można od 11—12 przed południem i od 6—7 wieczorem, w niedziele i święta od 3 do 5 w południe.

/\ **Zbiorowe lekcye języka francuskiego** odbywają się regularnie w każdy wtorek i czwartek od godz. 5—6. a w soboty od ½5—½6 wieczorem w Związku kobiet w Krakowie (Rynek 13, III. piętro). Opłata miesięcznie wynosi 2 K. Osoby niezamożne mogą być od opłaty uwolnione.

/\ **Gorlice.** W sali Stow. „Postęp“ odbywa się stale w poniedziałek o godz. 7 wieczorem nauka geografii, we wtorek nauka tańców, we czwartek języka niemieckiego, w piątek tańców, w sobotę nauka historyi.

/\ **Przemyśl.** Wykłady i pogadanki dla robotników w ogólności odbywają się w każdy czwartek wieczorem w lokalu stowarzyszeń (Dobromilska 15), a dla robotników żydowskich w każdy piątek wieczorem i w każdą sobotę po południu.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Źródłem siły dla wszystkich

którzy się czują osłabionymi i fizycznie podupadłymi, dla nerwowych i wyczerpanych, których siła twórcza osłabła z powodu nadmiernej pracy umysłowej lub fizycznej, albo też dla tych, których niszczące choroby i silne wstrząśnienia umysłowe pozbawiły odporności, jest

437 **Sanatogen**

posiadający wspaniałe orzeczenia przeszło 2000 lekarzy ze wszystkich krajów cywilizowanych.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogeryach. Broszurę darmo i opłatnie posyła Bauer & Comp., Berlin S. W. 48.

Generalny zastępca dla Austro-Węgier: C. Brady, Wien I., Fleischmarkt 1.

Starym i młodym mężczyznom poleca się pismo, które się pojawiło w nowem powiększonem wydaniu, radcy medycyny Dra Müllera

o rozstroju systemu nerwowego i seksualnego

jakoteż o gruntownem wyleczeniu tegoż. Opłatna przesyłka w kopercie za 1 kor. 20 hal. w markach pocztowych. Curt Röber, Braunschweig.



Biusty i Lalki

z woskową głową lub bez dla krawców męzkich, damskich i dziecięcych, jakoteż dla kuśnierzy po najtańszych cenach u wyrabiającego. 588

Ig. Löffler, Wien XIV/2, Gelberig. 23.

Illustr. cenniki darmo i opłatnie.



Nim Pan kupujesz!

Żądaj Pan odemnie mój bogato ilustrowany katalog na zegarki, łańcuszki, biżuteryi i t. p., który darmo i opłatnie wysyła firma:

Józef Feil, Kraków, Grodzka 60.

Do wynajęcia

przy pl. WW. Świętych l. 1 (róg ul. grodzkiej l. 19) **2 eleganckie frontowe pokoje na I. piętrze,** odpowiedne na biuro. 77

APTEKA
Fortunata Gralewskiego

w Krakowie, ul. Szczepańska l. 1

poleca następujące wyroby własne:

PETROGEN

„Jahra" wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i swęd z głowy wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu. **Flakon** Kor. **2 i 4.**

„Jahra" **Kali chloricum pasta do zębów,** wybiela zęby, desinfekcyonuje i konserwuje jamę ustną. **Tuba 80** hal.

„Jahra" **Antyseptyczna woda do ust** znakomita woda do utrzymania zdrowych zębów i do płukania ust. **Flakon** Kor. **1·20.**

„Jahra" **Wata Mentoformolowa,** wypróbowany środek przeciw katarowi nosa. **Pudełko 40** hal.

Wykaz wolnych posad rządowych publicznych i prywatnych

zawierający kilkadziesiąt posad i różnych zajęć zawodowych jak niemniej wszelkich służb, wychodzi 1 10 i 20 każdego miesiąca. Numer pojedynczy 20 ct. miesięcznie 50 ct. z przesyłką 60 ct. kwartalnie 1 złr. 20 ct. z przesyłką 1 złr. 50 ct.

Informator Kraków, ul. Szpitalna 34.

Jak

Za darmo

niklowy Rem. z napisem „System Roskopf Patent" wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·55, trzy sztuki złr. 4·60, sześć sztuk złr. 8·80. — Srebrny Roskopf o 3-ech kopertach bardzo silnych złr. 5·75. — Stalowe Rem. męskie złr. 2·35, damskie złr. 2·50. Srebrne zegarki damskie złr. 3·50, męskie złr. 3·25. Budziki świecące w nocy złr. 1·35. Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie wysyła

S. ZAHN, Kraków, ul. Floryańska 31.

Dostawca związku ck. urzędn. państwowych.

Poszukuję

młodego człowieka (izr.) obznajmionego z buchalteryą oraz korespondencyą polską i niemiecką, jak również pomocnika handlowego do sklepu korzennego i delikatesów. Z posadami temi jest połączony wikt.

A. Liebeskind, Kraków, Floryańska l. 14.

Proszę żądać



darmo i opłatnie mój bogato ilustrowany cennik, zawierający przeszło 600 rysunków solidnych, dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych srebrnych i muzycznych.

Hanns Konrad

Pierwsza fabryka Zegarków w Brüx Nr. 876 (Czechy).

Prawdziwy niklowy zegarek anker rem. system Roskopf patent w skórkowym futerale wraz z łańcuszkiem złr. 2·50. Niklowy budzik złr. 1·50, 3 sztuki złr. 4.

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe

wydaje **3½ % asygnaty kasowe**

przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież.

Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 21

Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy Gramofonów i Fonografów



JOZEFA WEKSLERA

w Krakowie, ulica Grodzka l. 71

poleca w bardzo wielkim wyborze **Gramofony, Fonografy, płyty i walce** najnowszych sdjęć.

Ceny bardzo przystępne. — Cenniki darmo i opłatnie.

Wymiana używanych płyt. — Części składowe zawsze na składzie. — Reperacye wykonuje się dokładnie i szybko po cenach umiarkowanych.



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec) sprzedaje bilety okrętowe do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach. Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Reumatyzm nerwobóle, ból głowy, ból zębów, gościec itp.

LECZY JEDYNIE i SZYBKO

wypróbowany klinicznie **„ICHTYOMENTHOL"** (prawnie chroniony)

wyrobu aptekarza Szymona **EDELMANA**

Setki podziękowań i atestów!

Wszędzie do nabycia. Cena 1 Korona. Wszędzie do nabycia.

Wysyłka codziennie dwukrotna za zaliczką lub nadesłaniem należytości! Pocztą najmniej dwie flaszki.

Skład wysyłkowy: Apteka EDELMANA w Bohorodczanach.

Skład główny dla Lwowa: Aptekarz Szymon Hay c. k. dostawca nadw. Składy we Lwowie: apt. Rucker, Łazowski. W Krakowie: apt. Wiszniewski i apt. Gralewski. Przemyśl: apt. Schwarza. Tarnów: apt. Frauenglasa. Tarnopol: apt. Krzyżanowskiego. Rzeszów: apt. Karpińskiego. Stanisławów: apt. Macury. Kołomyja: drog. Turzańskiego. Gródek apt. Heschelesa.

Żądać należy **„Ichtyomentholu" Edelmana.** 19

Odznaczona medalem srebrnym na Wystawie krajowej.

PIERWSZA KRAJOWA PAROWA

Farbiarnia i Pralnia chemiczna

Langier i Spółka we Lwowie

otworzyła

w Krakowie, przy Placu WW. świętych L. KANTOR PRZYJĘCIA

wszelkich materyj jedwabnych i wełnianych, futer, piór, oraz nieprutych i prutych ubiorów męskich, sukien damskich i dziecięcych, uniformów wojskowych i urzędowych, portyer, firanek, dywanów i t. p. 506

do chemicznego czyszczenia i farbowania.

Wykonanie szybkie i dokładne. Ceny przystępne.

Jedyna tego rodzaju w kraju! Przemysł krajowy!



„THE GRESHAM"

Towarzystwo Ubezpieczeń na życie,

zostające pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego.

Depozyt Towarzystwa przy c. k. państ. Centralnej Kasie w Wiedniu jako gwarancya dla Ubezpieczonych w Austryi wynosił z dniem 8 lutego 1904

koron 25,855.938·10. Prospekta i nowe taryfy przesyła darmo.

Filia dla Austryi: WIEN I., Giselastrasse 1.

(Własność Towarzystwa).

Jeneralna Agencya w Krakowie: plac Dominikański l. 4.

Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, któreby się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie nadawały. 88



CESARSKIE PAROWCE

„Kaiser Wilhelm II." 215 metrów długi
„Kronprinz Wilhelm" 202 „ „
„Kaiser Wilhelm der Grosse" 198 „ „

jadą z Bremy do Nowego Yorku 6 do 7 dni.

Odjazd we wtorki.

Cesarskie parowce jadą tylko z Bremy, kto więc chce cesarskimi parowcami jechać, **może zupełnie swobodnie bez przeszkód podróżować,** nikt nie ma prawa zabronić mu tego. Każdy powinien już w domu postanowić w jakim kierunku jechać zamierza i nie powinien w drodze dać się namówić, lub też odwieść od swego zamiaru.

Każdy ma swoją wolną wolę i może za swoje pieniądze podróżować dokąd chce.

W każdym jednak razie należy się zawczasu postarać o miejsce na statku, a dla zapewnienia tegoż należy wcześnie nadesłać na mój adres 20 koron zadatku. 67

F. MISSLER, BREMEN, Bahnhofstrasse 30.

Wielki wybór! Niskie ceny!

Baczność!
Wysyłkowy skład SUKNA

Józef Šolc w Náchod (Czechy)

poleca do tegorocznego sezonu, po bajecznie tanich cenach swój, bogato zaopatrzony skład modnych i barwnych resztek, poczawszy od złr. 1·40, zwłaszcza bogaty wybór czarnych resztek i t. d. Przesyłki poczawszy od 10 złr. opłatnie. Wzorki bezpłatnie. Mnóstwo dziękczynnych pism.



Jedynym istniejącym prawdziwie angielskim środkiem piękności jest Balassa prawdziwe angielskie

MLEKO OGÓRKOWE

które natychmiast usuwa piegi, plamy wątrobiane, pryszczyki, wągry i t. p. i nadaje twarzy świeży i młody wygląd.

Zupełnie nieszkodliwe.

1 flaszka 2 kor., do tego mydło ogórkowe 1 kor., puder 1·20 kor.

Główna wysyłka Apteka C. Balassa

Budapeszt, Erzsebetfalva.

Główne składy w Galicyi: Apteka Zygm. Ruckera we Lwowie i apteka F. Breyera, Przemyśl, plac na Bramie 4, Reim i Sp. w Krakowie. 53



Do Ameryki i Kanady!

przeprawia **najtaniej i najlepiej** pospiesznymi i pocztowymi parowcami, wprost bez żadnego przesiadania z okrętu na okręt:

83 Generalny agent

M. G. Freudberg

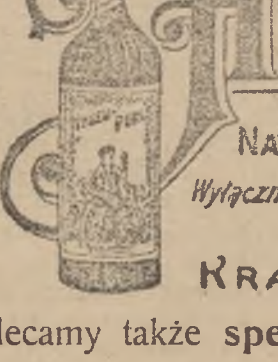
Antwerpia, 10. Van Leriusstraat (Belgia).

Odjazd do **Nowego Yorku** co soboty; do **Kanady** co 10 dni!

Wikt najlepszy, usługa staranna.

Niechaj nikt pierwej nie jedzie za morze, zanim od tej Agencyi nie otrzyma wyjaśnień i cennika, które wysyła się chętnie i darmo.

Dla **NIEDOKREWNYCH**



HYGEA PERLE

Telefon Nr. 308. Telefon Nr. 308.

NATURALNE WINO CZERWONE

Wyłączne zastępstwo w Reprezentacyi szczawy Krondorfskiej.

KRAKÓW - GRODZKA 48.

Polecamy także **specyalne wino dla diabetyków.**